

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra „Czasu“, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok złr. 20	na kwartał złr. 5	na 2 miesiące złr. 4	na 1 miesiąc złr. 2
Miejscowa w Krakowie	20	5	4	2
Pocztą w państwie Austriackim	24	6	5	2 50
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii i Turcji	32	8	6	3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji „Czasu“ w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapłacone niepodlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „CZASU“, księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicych) ogłoszenia od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączanie do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempli. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratów. Przepływające należyć uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: w Lwowie W. Piłkowski ul. Teatralna 9; w Paryżu wyłączenie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonnière 35); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppel (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurtu n. M.), Roter & Com.

Kraków 15 grudnia.

Na toasty petersburskie, z powodu uroczystości orderowej Sgo Jerzego, których osnowę podaliśmy wczoraj z urzędowego *Diennika Warszawskiego*, czekała Europa w nadziei zacierpania tam skazówek dla zmniejszenia niespokojności, jaka ją trawi. Oczekiwania zawiodły. Pomimo rozgłosu, jakiego nabyły telegramem roznieśione toasty, i rozpraw niezliczonych, które w dziennikarstwie wywołały, nie uspokoiły one obaw i zgola nie wpłynęły na sytuację europejską, ani też zmieniły zagadkowej cęchy, jaką nosi w tej chwili polityka. Bo też, mówiąc prawdę, żadnej nie zawierały rzeczywistej skazówki.

Mówimy rzeczywiście, za taką bowiem uważać nie możemy zapewnienia, że trzy cesarstwa dążą do jednej rzeczy, że celem potrojnego przymierza jest jedynie utrzymanie pokoju, którego Europa pragnie i potrzebuje, że z pomocą Bożą polityka zgodna trzech mocarstw potrafi cel ten osiągnąć. Owóż nie jesteśmy tak szczęśliwi, abyśmy mogli, jak wiele innych dzienników, upatrywać w tym zapewnieniu, tylokrrotnie zresztą od niejakiego czasu powtarzanem, skazówki pokojowej, a tem mniej rękojmi utrzymania pokoju. Przeciwnie, nam się wydaje, że właśnie w owych ciągłych zapewnieniach o usiłowaniu utrzymania pokoju, leży jakoby główne źródło obaw, które się nieustannie odbijają w opinii publicznej, tudzież niepokoju wzmacnianego coraz to nowymi wiadomościami o uzbrajaniu się, koncentracji wojsk, mobilizacji, bez żadnych widocznych powodów. Ludzie, którzy w ciągu pogodnych dni zapewniali ciagle meteorologicznie, że nie będzie trzęsienia ziemi, obawiali się nareszcie, że muszą jakieś dla nich ukryte istnieć symptomata, które spokojowi ich zagrażają, zwłaszcza, jeżeliby od czasu do czasu czarne chmury ukazywały się na horyzoncie.

Bo w rzeczy samej, jeżeli, jak wypowiadano zostało w toaście cesarskiej, Europa nie tylko pragnie, ale potrzebuje pokoju, co jest niezawodnem, natędy wolno sobie zadawać pytanie: czemuż potrzeba aż przymierza trzech cesarzy na jego utrzymanie? Jakież to nieznanne w Europie państwo, prawdziwie polityczne a, wojnę prowadzić zamierza? A musi to nieznanne a być nader silnem, skoro na odwrócenie tego wojennego niebezpieczeństwa, jakim Europie spragnionej pokoju zagraża, potrzeba usiłowań połączonych trzech najpotężniejszych mocarstw, i te jeszcze jedynie z pomocą Boga mają nadzieję osiągnąć cel, jakim jest utrzymanie pokoju!

Nie mogą więc zadziwiać obawy, które jak przed toastami istniały, tak i po nich nie ustają. Opinia powszechna, zwłaszcza gdy chodzi o pokój lub wojnę, jeśli się ostatniej obawia, nie zaspakaja się zagadkami politycznymi, bierze rzeczy po prostu: nikt nie chce wojny, czemuż więc tak trudno o utrzymanie pokoju? Nie obawia się zaś niczego więcej jak rzeczy nieznannej, a w tej chwili do pytania, jakie sobie ciagle stawia, właśnie z powodu zapewnień pokojowych: kto z kim ma prowadzić wojnę i o co? nawet sprawa Wschodnia klucza nie daje. To dopiero tło dla najobojętniejszych i najgroźniejszych komplikacji,

z których naturalnie w swem pesymistycznym usposobieniu opinia publiczna najfatalniejsze wybiera i niepokoi się.

Nie podzielamy atoli zupełnie obaw, jakie wywołała wzmianka w głównym toaście o świętem przymierzu. Było to, zdaniem naszym, proste wspomnienie, że potrojne przymierze już raz istniało, raczej aniżeli odwołanie się i uznanie tożsamości dawniejszego z obecnem. Rozbieraliśmy dawniej, przy samym zawiązku przymierza, jak wówczas nazywano, polityki trzech Cesarzy, że nie może być porównaniem z przymierzem świętem. Zmieniły się czasy i ludzie, zmieniła się Europa i jej społeczność tak dalece, że nawet o powrocie do św. przymierza zdaniem naszym, myśleć nie można. Reakcja najsroźszego despotyzmu, gdyby była możliwa, nie byłaby jeszcze powrotem do św. przymierza. Rewolucja, której pogrzebienie było wtedy celem, jest dzisiaj sojusznikiem idei państwa, a zamiennym swój charakter z politycznego na społeczny, pomaga do przeprowadzenia idei państwowej, chociaż dąży do sprowadzenia jej na inne tory. Św. przymierze działało w wszelkich kierunkach: dzisiejsze przymierze trzech mocarstw oświadcza, że celem jego utrzymanie pokoju. Dla tego chętnie jeszcze utrzymywalibyśmy, że nie jest przymierzem, lecz tylko polityką trzech mocarstw. Pomimo bowiem zgody między cesarzami, tak głośno na rzeczonych toastach zatwierdzonej, nie widzimy jeszcze dotąd wspólnego ich działania, a trudno nam wystawić sobie przymierza, któreby miało tylko znaczenie negacyjne.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 14 grudnia.

(J. H.) W Izbie niższej prowadzono dziś dalej rozprawę nad budżetem szkół ludowych. Z wielu mówców wczoraj zapisanych do głosu, przemawiali dep. Fuchs i Fischer, podczas gdy reszta obrała mowcami generalnymi Meznika i Hoffera. Tenże uznał zarzuty poczynione przez dep. Haasego, atoli sądzi, że nie są, na czasie. Zwracając się do większości, wyraża życzenie, aby przyzwolono rządowi środki do przeprowadzenia wszędzie ustawy o szkołach ludowych, tudzież objawia nadzieję, że rząd w porozumieniu z władzami autonomicznymi ustawę tę wszędzie zgodnie z duchem czasu będzie się starał przeprowadzić.

Dep. Meznik jako mówca generalny posłów z prawicy odpowiada na wycieczki dep. Haasego. Tak jak Rudolf z Habsburga i innych bohaterów niemieckich w żadnej czytanice niemieckiej nie brakuje, tak samo słusznie, aby Polakom i Czechom zarówno przyznano to samo prawo, a nikt nie zdoła młodzieży polskiej wyrwać z serca wzniosłych postaci Kościuszki lub Jana Sobieskiego a działwie czeskiej postaci króla Podiebrada.

Na krótkim przemówieniu sprawozdawcy zakończyła się dyskusja nad tym tytułem, którego pozycje wszystkie przyjęto bez zmiany, odesławszy wczoraj wniesione rezolucje dep. Halwicha i Haasego do komisji w celu rozpoznania. W końcu zgłoszono się na przyjęcie całego rozdziału podług wniosku komisji. Nad rezolucją, aby komisja centralna dla statystyki administracyjnej czynności swe w ten sposób rozszerzyła, by oszczędzono biera specjalne dla statystyki w innych ministerstwach, zapisał się do głosu deputowani Neuwrith, Gomperz, Plener, Kopp i Schaffer, z których pierwszy dowodził konieczności tego, co zawiera owa rezolucja. Są, powiada, u nas namiestnicy, którzy na zapytania wystosowane do nich przez biura szczegółowe, nawet odpowiedzi udzielić nie raczyli: są nimi namiestnicy Tyrolu i Dalmacji. Zresztą z przyjęciem rezolucji tej usuniętych zostanie pewien rodzaj zazdrości między

biurami szczegółowymi a biorem centralnem. Nigdzie tak mało nie wydają na statystykę, co u nas; wszak państwo, którego budżet wynosi przeszło 400 milionów, które na dział Uchutasia wydaje 18 milionów, może sobie pozwolić wydatek zaledwo 150,000 złr. na cele statystyczne.

Izba dopiero po długiej rozprawie przyjęła tę rezolucję. W dyskusji nad rozdziałem o wydatkach na administrację skarbową wszczęła się dłuższa dyskusja, w której udział brali deputowani Neuwrith, Schönerer, a zbijając twierdzenia tego ostatniego dep. Krzczunowicz i Ryger. W głosowaniu przyjęto wszystkie pozycje aż do tytułu o podatkach stałych.

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 14 grudnia.

(R.) Kilkakrotne wystąpienie p. Schmerlinga bądź w Izbie wyższej, bądź w delegacjach, bądź po za parlamentem, dowodzi — iż były minister stanu może pragnie znowu odegrać rolę zbawcy monarchii. Dążenia do objęcia władzy nikt za złe brać nie może p. Schmerlingowi, jeżeli — pomimo sędziwego wieku i pomimo swych doświadczeń — czuje w sobie siły i zasoby, by oddać usługi temu państwu, którego — bez zaprzeczenia — jednym z najwspanialszych jest synów. Imię jego nieskazitelnie może mu tylko być pomocnem w jego usiłowaniu. Zgola ma niewątpliwie prawo dążenia do władzy. Innem jest pytanie, czy oddanie władzy w jego ręce byłoby pomyślnym faktem dla Austrii, powtóre — czy droga obrona przez p. Schmerlinga wiedzie do celu, tj. do otrzymania władzy. Zdaje się, że na oba pytania należy i można przecząco odpowiedzieć. Zastanówmy się nad pytaniem pierwszym. Główną popularność p. Schmerlinga w obozie wiernokonstytucyjno-liberalnym pochodzi z kokietyri tego meża stanu z sprawami gospodarskimi i z dziennikarstwem. Ci, co oczekują ratunku od państwa dla upadającego handlu i przemysłu, zyskali niespodzianie sprzymierzeńca w tym, który — w czasie kiedy jeszcze *Schwindel* giełdowy kwitował — okazał się największym giełdy i wszystkich jej reprezentantów wrogiem. Wówczas był p. Schmerling niepopularnym w oczach tych, co podziwiali „rozwój“ giełdowy i gospodarski. Dziś p. Schmerling jest popularnym w oczach tych samych osób i stronnictw, które nim wtedy pomiały. Wzywając rząd do działalności na polu gospodarskim obecnie największą zapewnia popularność, której rzec się nie może dążyć do władzy. Niewątpliwym, iż w chwili, w którejby p. Schmerling objął władzę, zmieniłyby się wnet ten wzajemny stosunek. P. Schmerling zawiądył bowiem nadzieję, jakie w nim kładła, bo i on nie posiada lekarstwa na obecne przesilenie finansowe. Z jednego punktu widzenia atoli p. Schmerling jest w chwili obecnej niemożliwym, ze względu na ugodę z Węgrami. P. Schmerling w chwili obecnej u władzy, znaczyłoby to albo zerwanie z Węgrami, albo też zadanie klamę całej przeszłości politycznej tego meża stanu. Co się zaś tyczy drogi, jaką p. Schmerling obrał, to takowa wydaje się nam najmniej stosowną i odpowiednią. To ciagle granie z popularnością jest granieniem z popularnością i sympatjami u tego czynnika, od którego władza przecież zależy. Zbyt wysokie mamy wyobrażenia o rozumie politycznym p. Schmerlinga, abyśmy go, jak to czynią niektórzy dzienniki, mieli posadzić, że toast jego ostatni na *Kneipie*, urządzonej przez stowarzyszenie dziennikarzy *Concordia*, miał mieć cechę mowy politycznej, programu ministerialnego. Wie on bowiem aż nadto, że nie ta droga prowadzi do władzy. Dają mu to ucieczki *Dr. Gesspre* i *Vaterland*, pierwsza wśród apoteozy dla niego, ostatni wśród sztyretów z jego usiłowań, aby za pomocą *Concordii* zostać ministrem. Z innych pism stoją po jego stronie *Nova Presse*, kładąc nacisk na zmianę zaprzytywań p. Schmerlinga co do znaczenia prasy, dalej *Deutsche Ztg.*, *Fremdenblatt*, *Tuzblatt*, *Morgenpost*, *Extrablatt*, które rękują p. Schmerlingowi przyszłość polityczną; *Vorstadt Ztg* zaś wogóle uszczepiły „Benedekiem cywilnym“ i radzi, aby ze względu na jego przeszłość i ciagle niepowodzenie w polityce jego wewnętrznej, dać temu starcomi spokój i *otium cum dignitate*.

Dyskusja budżetowa toczy się ciagle w Izbie niższej. W dyskusji nad budżetem ministerstwa oświaty i wyznań brali udział ze strony polskiej pp. Weigel, Mendelsburg i Czernikowski, podnosząc do sprawy szkolne, to duchowne. Zabawem było widzieć deputowanego z Bielska p. Haase w roli stróża pa-

tryotyzmu austriackiego przeciw — polskim książkom w szkołach ludowych w Białym.

Prokuratora w Gracu z procesem o zdradę stanu przeciw robotnikom zrobiła *fiasco*, i to nie tylko wobec sądu przysięgłych, ale wobec całej opinii publicznej. *Nova Presse* dziś ostrzega, aby na przyszłość prokuratora mniej były pochopni do skargi o zdradę stanu, nie chcąc przez to osłabić znaczenia tej zbrodni tam, gdzie ona istotnie miała zachodzić. Przy tej sposobności *Nova Presse* z wielką szczerością przyznaje, że nigdy nie wierzyła w sojusz hr. Hohenwart z oskarżonymi w Gracu.

W. Wezry Machmud Pasza pragnie wyprowadzić propozycje mocarstw własnymi reformami. Co do propozycji hr. Andrassego panuje zgoda między mocarstwami. Lecz zanim te propozycje przesłane zostaną do Stambułu, zanim będziemy wiedzieli, czy zgadza się na nie Turcja lub Hercegowina, nadejdzie wiosna, a wówczas nastąpi to, co p. Ignatiew w Stambule przygotował.

Praga 12 grudnia.

Rozprawy budżetowe w Radzie państwa żywo zajmują dzienniki tutejsze. Z gorączkową prawie uwagą śledzą one każdy nowy objaw, każdy ruch ze strony opozycji. Jeśli gdzie, to w kołach czeskich pogłoska o kryzys ministerialny coraz się częściej staje. Dla stronnictwa federalnego, zmiana ta nowa mogłaby mieć wtenczas znaczenie, gdyby się nie ograniczyła na zmianie osób, ale była zmianą systemu. W obozie wiernokonstytucyjnym panuje pewien popłoch, widocznie się w dziennikach odbijający. Sprawa bowiem sławnego chabrusa, w ostatnich dniach kilkakrotnie została w Izbie poruszona. Wspomniał o niej w znakomitej swjej mowie ks. Czartoryski, mówiąc, że rząd umie tylko silnie wystąpić w organizowaniu „chabrusa“, rozbiłszy ją obszernie czeszy deputowani z Morawy Dr. Kusy i Wurm. Ci ostatni w nadzwyczaj drastyczny sposób. Dep. Kusy udawał, że rząd w tej sprawie wielki brał udział, a wspominając o rycerzach chabrussowych, dodał, że wspominając oni zostali nie tylko z kraju, ale z zagranicą. Prusak p. Wahlberg został nagrodzony dyplomem szlachetstwa za usługi, jakie wówczas wiernokonstytucyjnemu stronnictwu oddawał.

Sprawa ta została przez mówców, jasno i wyraźnie przedstawiona. Dep. Kusy i Wurm nie opierali się na demonstracyjnych lamentacjach i czczych frazesach, ale na faktach i dowodach oczywistych. A na te wszystkie tak bardzo obciążające zarzuty, ze strony rządu, nie było żadnej odpowiedzi. Milczenie było w tym razie potwierdzeniem, co wobec prawdy czemś innem być nie mogło. Kwestye te raz jeszcze podniósł dziennik czeski. Dzisiejsza *Politik* podaje ciekawe w tym względzie cyfry z urzędowych wykazów wyjęte. Odnoszą się one do ilości koncesji od r. 1867 aż do krachu r. 1873 przez cislejańskie ministerium wydanych. Objasniając one po części przyczyny przesilenia finansowego, które było naturalnem następstwem takiej gospodarki. Od 1go stycznia 1867 r. do końca kwietnia 1873 przedlitawskie ministerium wydało 1005 koncesji:

z tych	koncesyonowanych	weszło w życie
na banki	175	143
przedsiębiorstwa przemysłowe	604	385
budownicze	104	63
kojele	34	29
towarz. ubezpieczeń	39	28
przedsiębiorstwa hutnicze	23	18
żegluga	8	4
hotele i inne przed.	18	12
Razem	1005	682

Co do kapitału na który koncesye te udzielone zostały, to według urzędowych wykazów wynosi on olbrzymią sumę 4000 milionów złr. Z tego wypada na banki 1413 milionów, na przedsiębiorstwa przemysłowe 1337, na towarzystwa budownicze, których koncesyonowanie zaczęło się dopiero od r. 1871, (a więc w przeciągu niespełna dwóch lat) 768 milionów, na koleje zaś tylko na 273 milionów złr. Godną uwagi jest okoliczność, że za ministerium hr. Potockiego udzielono tylko 101 koncesji z nominalnym kapitałem 156 milionów, i to przeważnie na koleje, więc produkcyjne przedsiębiorstwa. W roku 1872 rząd ks. Auersperga koncesyonował ni mniej ni więcej tylko 376 towarzystw akcyjnych z kapitałem 1783 milionów, a w pierwszych czterech miesiącach pamiętnego roku 1873 154 towarzystw akcyjnych z kapitałem 1003 milionów złr.

Kulminacyjnym punktem tego szczerą ręką roz-

dawania koncesji, były marzec i kwiecień r. 1872, przez te dwa miesiące udzielono 90 koncesji. Były to właśnie czasy chabrusa, a trzech milionową stratę przy zakupowaniu dóbr w Czechach trzeba było wiernokonstytucyjnym rycerzom porządnie wynagrodzić. Nagrodę tę przypłaciło państwo krachem majowym. Cyfry te, o których prawdziwości nie można powątpiewać, gdyż powtarzamy raz jeszcze, pochodzą one z urzędowego źródła, są ważnym przybliżeniem do dziejów wiernokonstytucyjnego stronnictwa w Austrii. Półrządowa *Bohemia* tutejsza podała niedawno wiadomość, że dochody arcybiskupa praskiego wynoszą 280,000 złr. rocznie. Otóż liczba ta zupełnie jest mylną, i nie bez pewnej tendencji sfalszowaną. Według najpewniejszych źródeł, za które ręczyć mogą, wynosi ona tylko 120,000 złr. co stosunkowo do wydatków jakie stanowisko X. Prymasa wymaga, wcale nie jest wiele. Wczoraj Dr. Caro znany autor „Historii Polskiej“ miał odczyt o „Katarzynie II.“ Prelegent uniikał starannie wszelkiej wzmianki o Polsce, a bohaterkę swego wykładu podniósł więcej niż do ideału. Dr. Caro jest żydem pruskim, a Katarzyna była księżniczką niemiecką, nie ob było się więc bez frazesów o dobroczynnej cywilizacji germańskiego plemienia.

N. Pan nadał sędziom powiatowym Franciszkowi Łukasiewiczowi w Brzeżanach i Maksymilianowi Starzawskiemu w Żółkwi, tytuł i charakter radców sądu krajowego.

Minister oświecenia mianował Dr. Tadeusza Browicza, asystenta przy katedrze anatomii patologicznej, docentem histologii fizjologicznej i patologicznej.

Wiedeń 14 grudnia. Podczas rozpraw szczegółowych w Izbie deputowanych Rady państwa nad budżetem drogowym w d. 9 b. m. przemawiał także, jak wiadomo z korespondencji naszych wiedeńskich, dep. Skrzyński. Mowa jego brzmiała według zapiszków stenograficznych:

„Prosiem o głos, aby cyframi stwierdzić, co już podczas rozpraw ogólnych powiedziałem pewien szan. deputowany, mianowicie, że fundusze państwa nie zawsze sprawiedliwie bywają rozdzielane i nie według istotnych potrzeb poszczególnych krajów. Ządanie to, które zaiste nie jest trudnem, nałożyła na mnie, że się tak wyrażę, uwaga z tamtej (lewej) strony Izby zrobiona, iż podnosimy tu skargi, które dałyby się usunąć przez samo rozpatrzenie się w budżecie. Doradzano nam nawet, abyśmy się zapoznali z cyframi budżetu i nabyli przez to przekonania, że nie tylko tyle ile słuszności wymaga, lecz z wielką wspaniałomyślnością nawet więcej od innych krajów zostaliśmy uwzględnieni.

Otóż ja poszedłem za tą radą, ale nie przyszedłem do tego przekonania; owszem nabrałem wręcz przeciwnego zdania, mianowicie, że jak pod względem wychowania, tak pod względem budowy wodnych i dróg przeznaczono Galicji stanowisko odrębne, atoli takie, które nie odpowiada ani zasadom równości, ani zasadom słuszności. Przy tej pozycyi więc pozwolę sobie przytoczyć kilka cyfr, aby zapatrywanie moje poprzeć cyframi. Dla Austrii Dolnej i Górnej wystawiono w tym roku w wydatkach zwyczajnych na budowę dróg 749,000 złr., dla Czech 1,156,000 złr., a dla Galicji 885,000 złr. Austria jednak, jak wiadomo, stanowi tylko dziesiątą część Przedlitawii, Czechy 17%, a Galicja 26%; my więc mamy połowę tego, co ma Austria, chociaż Galicja jest 2 1/2 raza większą od Austrii. Można by mi zarzucić, że tam, gdzie więcej jest dróg, więcej też trzeba wstawić na koszt ich utrzymania. To jednak dowodzi, że skoro dla Galicji wystawiono tylko 885,000 złr., przeto w Galicji mniej jest dróg a wtedy sądzić można, że w wydatkach nadzwyczajnych przeznaczono dla nas więcej na budowę nowych dróg. Tymczasem znów tu widzimy, że Austria Dolna otrzyma 969,000 złr., Czechy 60,000 złr., a Galicja 88,000 złr., a zatem ta ostatnia otrzyma prawie jedną dziesiątą tego co Austria Dolna i Górna. A jeśli się zrobi porównanie z przeszłorocznym budżetem, to się pokaże, że w wydatkach zwyczajnych mamy mniej o 40,000 złr., w wydatkach nadzwyczajnych więcej o 30,000 złr., zatem w ogóle mniej o 10,000 złr. Na budowę nowych dróg znajdujemy w tegorocznym budżecie tylko 88,000 złr., to znaczy tyle, że wystarczy tylko na pół mil.

Wprawdzie rząd przedlimował w wydatkach nadzwyczajnych 140,000 złr., ale wydział — jak mówi sprawozdanie — po wyczerpującem zbadaniu uchwa-

Część literacko-artystyczna.

Mowa Dr. Zolla,

Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego do uczniów przy immatrykulacji.

Panowie!

W uroczystym dniu dzisiejszym macie Panowie złożyć na moje i na ręce Panów Dziekanów przyrzeczenie zachowania się odpowiedniego przepisom akademickim. Nim to jednak nastąpi, mam sobie za święty obowiązek, zwrócić uwagę Waszą na ważność chwili obecnej, wskazać na doniosłość przyrzeczenia, które tu uczynić macie i odwołać się do poczucia obowiązku, jakim każdy z Was, moi Panowie, głęboko przejętym być powinien.

Jeszcze nie ma z pełna lat 20tu, kiedy ja sam opuszczałem tutejsze ławy akademickie wśród warunków takich, iż nawet myśleć nie mogłem, abym w bardzo stosunkowo czasie w warunkach zupełnie innych, dla rozwoju prastarej instytucji naszej nierównie przychylniejszych, objął w niej katedrę a dzisiaj z krzesła rektorskiego do Was, Panowie, mógł przemawiać. Ale dla tego właśnie już sam we-

zół, który mnie od lat studenckich łączy z waszechnicą Jagiellońską, węzeł, który dzisiaj stał się dla mnie najściślejszym, już sam ten węzeł wkłada na mnie obowiązek przemówienia do Was słowy, wyjętymi z głębi serca mego, słowy, będącymi wyrazem najsilniejszego przekonania mego.

Jak to już mówiłem, macie Panowie złożyć przyrzeczenie zachowania się odpowiedniego przepisom akademickim. Przyrzeczenie to uczynić macie jako obywateli akademicki — tak też Was nazywa sama ustawa — a ja dodaję w poczućiu obywatelstwa akademickiego, które samo przez się powinno być dostatecznym dla Was bodźcem do ścisłego przestrzegania wszystkich obowiązków połączonych z tem obywatelstwem, a do których przedewszystkiem zaliczam: pilne uczęszczanie na wykłady uniwersyteckie, gorliwe przykładanie się do udzielanych w nich nauk i nienaganne zachowanie się tak w murach akademickich, jakoteż po za nimi.

Moi Panowie! jakikolwiek obrać sobie zamierzacie zawód, każdy z nich połączony jest z zaszczytnym i nader ważnem powołaniem, a wydział uniwersytecki, na który się w tym celu zapisaliście, podaje Wam warunki do zajęcia kiedyś stanowiska takiego, na którym wielkie położę możecie zasługi dla kraju i narodu Waszego. Aby to jednak nastąpić mogło, należy się przedewszystkiem przejąć na wskroś zasadą najsurowszego wypełniania obowiązków, jakie do stanowiska takiego przywiązane będą. Tą samą

zasadą przejąć się Wam wypada już i na wstępie do studiów akademickich, zastosowanie się do niej już i tutaj powinno być wynikiem własnego przekonania Waszego, gdyż pod tym tylko warunkiem potrafiacie nabyć wyższych nauk niezbędnych dla przyszłego zawodu i stanowiska Waszego, pod tym tylko warunkiem stać się możecie kiedyś zasłużonymi obywatelami kraju, zacnymi synami narodu Waszego. Kto jako obywatel akademicki przyrzeczył się do zaniechania obowiązków swoich i nie sobie z tego nie robi, że łamie przyrzeczenie dane przełożonym swoim w chwili, jaką jest dzisiejsza, ten i później na ważnem stanowisku społecznem, jakie sobie mimo powierzchownej wiedzy przez rozmaite okoliczności zdobyć potrafi, nie wdrygnie się przed podobnem postępowaniem i będzie tylko zawadą dla innych gorliwszych i sumiennych kolegów, nieprzydatnym a bodaj czy nawet i nie szkodliwym dla kraju, którego jest obywatelem.

Gdybym nie zwał na uniwersytet, na którym Panowie zostaliście przyjęci, mógłbym na tych kilku poprzedstach słowach, starałem się bowiem, uchwycić w nich wszystko to, co każdemu młodzieńcowi, opuszczającemu szkoły średnie i udającemu się do szkoły głównej, najprzód zaleconem być powinno. Jednakże Panowie, Wy jesteście obywatelami Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wy jesteście obywatelami Uniwersytetu, który z wielkiej niegdyś przeszłości narodu polskiego pozostał się jako jeden z najdroższych jego

klejnotów, a który i dzisiaj, tak samo jak dawniej głównym powinien być ogniskiem, szeregającym światło nauki i wiedzy pomiędzy wszystkie warstwy społeczeństwa narodowego. Wy zaś Panowie, czerpiąc z pierwszej niejako ręki światło to, zaciągacie tem samem wielki dług moralny, który niegdyś sownie spłacić będziecie obowiązani. Zachodzi tylko pytanie, w jaki sposób uszczesliwienie się z tego długu nastąpić powinno i czy jesteście w takich warunkach, abyście sposobu tego użyć byli w stanie?

Ze w zapytaniu mojem dotkniętą została nader ważna strona narodowa, to żadnej nieulegającej wątpliwości i mógłbym może w odpowiedzi mojej rzucić frazesami o duchu narodowym, o nauce narodowej, o narodowej stronie uniemożliwości, o narodowej jej podstawie i t. p. — jednakże, moi Panowie, nigdy nie zastanawiałem wyrazami, używanymi dosyć często bez dokładnego namysłu, nieraz nawet dla pokrycia pytkich myśli, a wyrachowanych najczęściej na wywołanie zewnętrznego jakiegoś efektu, nieuczynię tego więc i dzisiaj, ale z zimną rozważą, w jasny sposób będę chciał wypowiedzieć myśl moją, którą pragnąłbym wszczepić w przekonanie Wasze.

Zadaniem każdego Uniwersytetu, jako najwyższego zakładu naukowego, jest pielęgnowanie uniemożliwości w takim mianowicie kierunku, aby młodzież poświęcającą się nauce przy użyciu najwłaściwszej metody zapoznać się mogła z dzisiejszem ich stanowiskiem, i żeby przy tem pobudzona została do samo-

dzielnego badań, mogących wpłynąć na dalszy tychże nauk rozwój. Umiejętność w pojęciu swem jest zaś kosmopolityczną. Umiejętności narodowej nie ma tak samo, jak nie ma metody narodowej jej badania lub obrabiania. Wszelka czynność umiętna ma też podstawę czysto rozumową — wszystkie zaś dotychczasowe badania na tem polu, pojąć możemy jako szereg czynności organicznie z sobą połączonych, czynności, ciągnących się od wieków i będących udziałem wszystkich ludów i narodów. Jednakże udział ten u wszystkich ludów jest jednak. Szczęśliwie zaś narody, które największe w kierunku owym położyły zasługi, one bowiem w kartach historii zapisane mają imię nieśmiertelne.

Badanie naukowe odnosi się zawsze do pewnego przedmiotu, wyjętego bądź ze świata fizycznego, materialnego, bądź ze świata duchowego, umysłowego; przedmioty to stanowią więc właściwy materiał dla prac umiętnych, ale i materiał ten dostarczany bywa przez pojedyncze narody w większej lub mniejszej ilości. Wszakże każdy naród ma swoją historję, każdy ma swoje prawa i obyczaje, każdy zajmuje pewną przestrzeń terytorjalną, która badaczowi przyrody mnóstwo nasuwa ciekawych rzeczy — a gdy umiętność wkracza we wszystkie te zakresy, najwłaściwiej przeto postąpią mówić nauki, jeżeli przedewszystkiem zwrócić się ku badaniu tych właściwych materjałów, których im dostarcza własny ich naród. Mimo to, badania takie nie będą miały odrębnej

lił, aby z tej małej sumy wykreślić jeszcze 52,000 zł. Jeżeli się zwąży, że Galicya — jak powszechnie wiadomo — stosunkowo daleko mniej ma gościnie niż inne kraje Przedlitawii, wyjąwszy może Dalmację, że dalej nie ma żadnej bezpiecznej drogi wodnej, a przecież jako kraj rolniczy, więcej od każdego innego potrzebuje tańszych środków komunikacyjnych, natenczas konieczne przyjdzie się do przekonania, że — pamiętając dobrze cyfry — Galicya nie została w tej mierze zarówno z innymi krajami uwzględniona. Owszem przyjdzie się do przekonania, że przy zastawieniu budżetu, nie uczyniono zadość ani gospodarstwu narodowemu, ani sprawiedliwości, ani słusznosci.

Sejm galicyjski już kilkakrotnie uchwalał rezolucje, wzywając wys. rząd, aby przeciwko budowę drogi, przynajmniej o najważniejszej i o najkonieczniejszej drogi w Galicyi postarał się w drodze państwowej. Atoli jak skutki odniosły te rezolucje najlepszym dowodem tegoroczny budżet państwa. Dla tego też nie uczynię żadnego wniosku, bo nie będzie miał większego skutku od rezolucji Sejmu galicyjskiego. Mniemam atoli, iż można mieć nadzieję, że niedługo powszechna, w jakiej się znajdujemy, że także mieści w sobie naukę, że także na polu gospodarstwa tylko przez sprawiedliwość i słuszną podział obowiązków i praw do tego czegoś można.

Tenże sam mówca przy tytule „budowie wodnej” przemówił na posiedzeniu Izby d. 10. m. w te słowa: „Przy tej pozycji pozwól sobie także kilka cyfr przytoczyć, które mam nadzieję, będą nową ilustracją tego, jak przy rozdziale wydatków państwowych Galicya sprawiedliwie, a nawet wspaniałomyślnie uwzględniona została.

W przeszłym roku prelimitowano na budowę wodną w ogóle 2,048,000 zł., a w roku bieżącym tylko 1,902,000 zł., a więc w ogóle mniej o 145,700 zł. I w tem zmniejszeniu piękny udział bierze Galicya. W zmniejszonych wydatkach zwyczajnych traci 23,000 zł., i według tego wnosi wydział, jako wydatki zwyczajne: dla Austrii Dolnej i Górnej 395,000 zł., dla Czech 196,000 zł., dla Galicyi 67,000 zł.

W wydatkach nadzwyczajnych w zmienionym już wniosku rządowym, wykrył jeszcze 15,000 zł., a mianowicie przy uregulowaniu Dunajca 5,000 zł., przy uregulowaniu rzeki Sannu 10,000 zł., przy rzeczach, których regulacja jest najpotrzebniejsza, ponieważ sprawiła największe wylewy. Suma więc, jaką wydział proponuje w wydatkach zwyczajnych i nadzwyczajnych, wynosi dla Austrii Dolnej i Górnej 790,000 zł., dla Czech 330,000 zł., dla Galicyi 167,000 zł.

Wiadomo zaś, że Galicya co się tyczy powierzchni stanowi 26% Przedlitawii, Austrii Dolna i Górna tylko 10%, Czechy tylko 17%. Lecz to samo nie jest jeszcze nie decydująca, trzeba dopiero wziąć na uwagę, ile dróg wodnych mają te kraje. Otóż Wisła w długości 218 mil, a jeżeli się do tego doda Dniestr z jego żugłą rzekami pobożnymi, natenczas ma Galicya drogę wodną długości 400 mil — mianowicie rozumieć to wodę, którąby dopiero można zrobić drogą wodną. Elba zaś ze wszystkimi rzekami pobożnymi tworzy drogę wodną o 136 milach, czyli innymi słowy, materyał, z któregoby można zrobić drogi wodne, jest w Galicyi prawie trzy razy większym, niż w Czechach. Mimo to niedano nam ani połowy tego, co Czechom. Daleki atoli jestem od tego, abym drugim coś odmawiał. Owszem przynajmniej i życzę wszystkim krajom, aby otrzymały pomoc od państwa potrzebną do swego rozwoju. Jestem zdania, że w ogóle w Austrii, która przecież w pierwszym rzędzie jest państwem rolniczym i gdzie jeszcze podstawa bogactwa narodowego jest produktem surowym, że u nas w ogóle dla regulacji i zrobienia rzek spławnych bardzo mało zrobiono; w Galicyi zaś od stu lat nie nic nie zrobiono. Niemamy ani jednej bezpiecznej drogi wodnej, pomimo że, jak Panowie widzieliście, mamy materyał 400 milowy na drogi wodne.

To co już w Galicyi na ten cel użyto, zostało bezpożytecznie roztrwonione, bo było niedostatecznem. Handel krajowy żadnego z tego nie miał pożytku, a jeżeli się zwąży, że cały wywóz w Galicyi ogranicza się dotychczas jeszcze niestety na produkt surowy, że przeto Galicya potrzebuje przedewszystkiem tańszych środków komunikacyjnych, aby się rozwijać, aby nie uległa konkurencji krajów sąsiednich rolniczych na targach zagranicznych — a muszę tu zrobić uwagę, że te rolnicze kraje sąsiednie pod wielu względami lepiej są postawione od nas, szczególnie co się tyczy podatków i sił przyrodzonych, jak n. p. Królestwo Polskie — to przynajmniej trzeba, że i na tem polu zrobiono wszystko, aby z tego od natury hojnie pobogotawionego kraju zrobić prowincję bierną. Tutaj podobnie jak w wielu innych kierunkach za niedbano tego, co według mego przekonania jedynie i wyłącznie zapobiedz może nędzy, podnieść się zarobkową i produkcyjną.

W Galicyi obracamy już przeszło milion zł. rocznie na środki komunikacyjne, co u nas częściowo przynajmniej naprawić to, co u nas zepsuło i zaniedbało owo stuletnie biurokratyczne niegospodarstwo, dawać kulturowe szlendera. Więcej robić nie możemy, bo nie mamy na to funduszy, a jednak to cośmy zrobili nie odpowiada wcale potrzebom handlu; pomoc więc jest niezbędnie potrzebna.

Mimo to nie uczynię żadnego wniosku, bo gdy tyle rezolucji sejmu galicyjskiego w tym kierunku

pozostało bez skutku, to się przecież spodziewać nie mogę, aby tu mój wniosek lepszy los spotkał. Pozostawiam sobie tylko wyrazić nadzieję i upraszać rząd, aby na przyszłość nieco sprawiedliwiej uwzględnił Galicyę. A gdyby wśród nawali spraw rząd zapomniał o małym kraiku Galicyi (*śmiech na prawicy*), to spodziewam się, że Jego Eks. p. minister dla Galicyi starać się będzie o ile możliwości ten błąd naprawić, gdyż właśnie naprawianie tych błędów pamięciowych rządu, odnoszących się do Galicyi, należy do wydziału p. ministra dla Galicyi (*oklaski z prawicy*).

Przy tytule „wydatki funduszy religijnych”, zabrawł głos w d. 12 b. m. deputowany z Krakowa Dr. Weigel; mowa jego według zapiszków stenograficznych brzmi jak następuje:

„Na 50 posiedzeniu Izby w d. 10 czerwca 1874, uchwaloną została następująca rezolucja: „Wzywa się rząd, aby celem odwołania tymczasowo ustanowionego wikaryusza apostolskiego w Krakowie, odpowiednio poczynił kroki i aby wolny wybór administratora dycezyi stosownie do przepisów kościelnych pozostawił kapitułom katedralnym”.

Ja byłem wnioskodawcą co do tej rezolucyi w Wydziale budżetowym, a powodem, jaki mnie do niej skłonił, była z jednej strony oszczędność w wydatkach fundusza religijnego, z drugiej strony konieczne uregulowanie dycezyi, która od r. 1835 pozbawiona jest biskupa; wreszcie i ta okoliczność, że ustanowiony wikaryusz apostolski *ad nutum amovibilis*, był tylko tymczasowo ustanowionym, aby zaś ówczesnym zamiarom rządu zadość uczynić, usunąć legalnie obranego administratora.

Obecna chwila zdaje mi się jest dla rządu tak pożądaną, tak pomyślną i niepowrotną, aby zadość uczynić tej rezolucyi, iż muszę sobie w tej mierze kilka uwag pozwolić. Przekonany jestem o dobrej woli rządu stosownie do tego, co powiedział J.Eks. p. minister oświaty, na odnośne w wydziale budżetowym zapytanie mego czcigodnego kolegi, deputowanego z Białej i Nowego Sącza, mianowicie, że ma zamiar raz przeciwko stosunkowi te uregulować. Ale też jest już ku temu czas największy, jeżeli się zwąży, że od lat 40 stolica biskupia w Krakowie nie jest obsadzona, na czem cierpią warunki materialne i moralne, jakich wymaga dobro dycezyi. Ze w Rzymie nie natrafił się na opór, że zezwolenie kapituły nie nastąpiło w sposób dobrowolny, że przeto jeśli tylko rząd da inicjatywę, Rzym okaże się teraz przychylnym, aby położyć koniec takiemu stanowi rzeczy, wszystko to nie ulega wątpliwości. Już pismo Stolicy apostolskiej z 20 października 1862, do ówczesnego dziekana kapituły, śp. X. Łętowskiego, biskupa joppejskiego, i do kapituły katedralnej w Krakowie, zawierało zapewnienie: „*Nos de ista dioecesi suo jam diu viduata pastore vehementer sollicitos esse*”, i Rzym objawił swą troskliwość, aby jak najrychlej rzeczy tej koniec położyć; kapitułę zaś co do zamiaru kuryi rzymskiej, która wtenczas tylko naciskowi absolutnego rządu uległa, pocieszone tem, że jakkolwiek zamianowano tymczasowo wikaryusza apostolskiego, wszelako kurya rzymska myśli o tem, aby tym stosunkiem czem prędzej, tem lepiej koniec położyć. Albowiem w owym piśmie powiedziano dalej: „*Cum autem hoc susceptum a nobis consilium solummodo ad tempus sit, idcirco nullum vestris privilegii inferre detrimentum*”. Wreszcie pismo rzeczono kończy się słowy: „*Sciatis velimus, nostras omnes curas cogitationesque eo spectare, ut isti dioecesi quamprimum idoneum antistitem praeficere possimus*”.

O prawie co do „*idoneis antistes*” dla dycezyi, nie będę się dalej rozwodził. Atoli wobec zbliżającego się uregulowania wydziału teologicznego w Krakowie, a tem samem wobec naszej i koniecznej potrzeby postawienia na czele dycezyi biskupa rzymskiego, któryby dorósł do tak wysokiego zadania i któryby wspólnie z rządem przeprowadził organizację — tak pożądaną organizację — sławnego niedługo wydziału teologicznego krakowskiego, na którym teraz tylko czterech docentów wyklada, wobec więc tego wszystkiego pozwalam sobie tylko podnieść nagłość rzeczy i zwrócić uwagę, że droga, którą zamierzono obrać, nie doprowadzi do celu. O ile mi wiadomo, w ten sposób ma być ziemi zaradkiem, że dycezya tarnowska i tak już wielka, ma być połączona z krakowską, dycezya, która rzecz można, sięgając od Wisły do Sału, obejmowałaby całą zachodnią część kraju.

Koniecznem tego byłoby następstwem, iż pozostałaby byłaby kolegiata w Tarnowie, a po deszczu wielkim, czcigodny książe kościół, zajmujący obecnie stolicę biskupią w Tarnowie, nigdy nie miałby ochoty do tego, aby dycezyę swoją, która i tak już jest wielką, jeszcze zwiększyć o dycezyę krakowską, a tem samem wcale sobie nie ułatwić jej kierownictwa. Jedynym przeto środkiem byłoby, aby za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej oddzielić część dycezyi tarnowskiej, w każdym razie powiaty wadowicki i bocheński aż po Rabe na powiększenie opaszenia i dycezyi stolicy biskupiej w Krakowie; szczególnie zaś w obec tego, że także w biskupstwie austriacko-szląskim stworzony był ma nowy parząd, może należałoby i to wziąć pod rozwagę, czyby biskupstwu szląskiemu nie można połączyć z krakowskiem. Wiem o tem, że pewne sfery, prześlągnięte jeszcze biurokratyzmem, odpowiedzą mi: Tak, ale to pociągnie za sobą wzmocnienie żywiołu polskiego! Nie jest to atoli dostatecznym powodem,

gdyż jak połączenie Szląska z Wrocławiem nie spowodowało jego spruszenia, tak samo nie można się obawiać, aby Szlązacy dla tego, że językiem ich ojczystym jest język polski, przestali być austriackimi, jeżeli tym językiem dalej mówić będą, który wyszli z mlekiem matki i w którym głoszone im było słowo Boże. J.Eks. p. minister oświaty, jeśli dobrze jestem poinformowany, powiedział w wydziale budżetowym podobno także i to, że przy uporządkowaniu tej sprawy trzeba także będzie pomyśleć o pałacu biskupim w Krakowie, który od wielu lat stoi ruiną, który od biedoty tylko pokryty, znowu od elementarnych wpływów tyle uciepiał i jako budowla coraz więcej upada, że jednak J.Ekscelencyi wyjdzie się na stolicę biskupią za duży. Jeżeli jednak nie był za dużym, jak długo biskup w nim rezydował, to nie będzie i na przyszłość, skoro się zwąży, że kancelarye konsystorskie, mieszkanka sekretarzy biskupich i t. d., pomieszczone być mają w gmachu tylko jednopiętrowym; obawa ta więc nie jest uzasadnioną.

W końcu więc o toby się tylko rozchodziło, aby oznaczyć uposażenie dla dycezyi krakowskiej i postarać się o fundusze na ten cel.

Lecz i w tej mierze, po załatwieniu sprawy funduszy katedry, uniwersytetu, fundacyi duchownych i zakładów, stosunki teraz tak dobrze się układają, że bez ponawiania rezolucyi, usprawiedliwioną będzie prośba do J.Ekscelencyi, aby wreszcie raz na serwo sprawę tę skończyć.

Nie spodziewając się panowie odemnie, ani też nie żądając tego, abym przy tem poruszał stosunki osobiste w dycezyi krakowskiej; skargi za nadto są głośne, stosunki za nadto znane, aby potrzeba o nich mówić; to jedno tylko wypada mi stwierdzić, że stosunki takie, jak obecne, tak w interesie powagi rządu, jak w interesie dycezyi dłużej nie powinny być cierpiane, a nawet są one nie do zniesienia, jeżeli się ma najogólniej wyrazić.

Nie chciałbym powtarzać tu słowa, powiedzianego przy innej sposobności przez bardzo poważanego, starego i cenionego polityka austriackiego o znoszeniu — pod pewnym względem — egzystencji katolickich, które rząd cierpi, co trudno zrozumieć, gdyż musiałbym natenczas w interesie mojego miasta wyborczego, w interesie starego miasta królewskiego nad Wisłą, w interesie małego Rzymu, albo jak nazywają, słowiańskiego Rzymu, dalszą dołączyć uwagę. „*Quousque tandem abutere patientia nostra?*” (Żywe oklaski z prawicy).

Ruski Inwalid podaje następujący telegram z Chodźentu, datowany 27 listopada (9 grudnia), przysłany przez generał-adjuanta Kaufmana: Po wysłubieniu w dniu 18 (30) października Namanganu i ludności okolicznej od najścia Kipczaków, najedźcy ci, nie uznając się jeszcze za zwyciężonych, zaczęli zgromadzać się na lewym brzegu Naryna i Syr-daryi, przyczem za pomocą centralnej służby im miasto Balykcy. Nagromadzili tu składy żywności dla swoich band, które, w liczbie od 3ch do 4ch tysięcy każda, rozlokowały się w kilku punktach w niewielkiej odległości od Balykczów. W samem zaś mieście zgromadziło się około 20,000 nieprzyjaciela zbrojnego. Generał-major z orszaku Jego Cesarskiej Mości Skobielew, dowódca oddziału namanganiego, powiadza dokładnie wiadomości o pozycjach zajmowanych przez nieprzyjaciela, udał się osobie dnia 12 (24) listopada ku Balykczom z częścią oddziału namanganiego. Zupelne powodzenie usprawiło wielką trafność jego planu: nieprzyjacieli doznał zupełnej porażki, poniosły znaczne straty w zabitych; wszystkie składy i zapasy nieprzyjacielskie dostały się w nasze ręce; inne bandy, przestraszone naszym zwycięstwem, ratowały się ucieczką. Zwycięski oddział nasz wrócił do Namanganu. Straty nasze, w stosunku do powodzenia tak doniosłego dla przyszłej spokojności nowo zdobytego kraju, są nieznaczne: jeden żołnierz poległ i ośmiu zostało rannych (??) Dzielną piechota nasza zła przeważnie na bagnety; przeszło 200 (!) trupów zabitych bagnetem, leżało na pobojowisku; kozacy dokonali porażki lancami. Nie można się dość nachwilić wojsk, pomimo oporu stawianego przez nieprzyjaciela. Położenie nasze na prawym brzegu Syr-daryi jest teraz zabezpieczone.

Rosya. Ruski Inwalid podaje następujący telegram z Chodźentu, datowany 27 listopada (9 grudnia), przysłany przez generał-adjuanta Kaufmana: Po wysłubieniu w dniu 18 (30) października Namanganu i ludności okolicznej od najścia Kipczaków, najedźcy ci, nie uznając się jeszcze za zwyciężonych, zaczęli zgromadzać się na lewym brzegu Naryna i Syr-daryi, przyczem za pomocą centralnej służby im miasto Balykcy. Nagromadzili tu składy żywności dla swoich band, które, w liczbie od 3ch do 4ch tysięcy każda, rozlokowały się w kilku punktach w niewielkiej odległości od Balykczów. W samem zaś mieście zgromadziło się około 20,000 nieprzyjaciela zbrojnego. Generał-major z orszaku Jego Cesarskiej Mości Skobielew, dowódca oddziału namanganiego, powiadza dokładnie wiadomości o pozycjach zajmowanych przez nieprzyjaciela, udał się osobie dnia 12 (24) listopada ku Balykczom z częścią oddziału namanganiego. Zupelne powodzenie usprawiło wielką trafność jego planu: nieprzyjacieli doznał zupełnej porażki, poniosły znaczne straty w zabitych; wszystkie składy i zapasy nieprzyjacielskie dostały się w nasze ręce; inne bandy, przestraszone naszym zwycięstwem, ratowały się ucieczką. Zwycięski oddział nasz wrócił do Namanganu. Straty nasze, w stosunku do powodzenia tak doniosłego dla przyszłej spokojności nowo zdobytego kraju, są nieznaczne: jeden żołnierz poległ i ośmiu zostało rannych (??) Dzielną piechota nasza zła przeważnie na bagnety; przeszło 200 (!) trupów zabitych bagnetem, leżało na pobojowisku; kozacy dokonali porażki lancami. Nie można się dość nachwilić wojsk, pomimo oporu stawianego przez nieprzyjaciela. Położenie nasze na prawym brzegu Syr-daryi jest teraz zabezpieczone.

Kronika miejscowa i zagraniczna. Kraków 15 grudnia. We Francyi na nowy rok, u nas i w Niemczech na „gwiazdkę” czyli na wilek Bożego Narodzenia istnieje zwyczaj rozdawania podarunków; wszelako daje się u nas podarunki tylko dzieciom i sługom, gdy w innych krajach wszyscy znajomi zwykli obdarzać się podarunkami. W wiekszych przeto domach i w licznych rodzinach stanowi ten roczny baracz znaczny wydatek. Wielkie też przed Bożem Narodzeniem istnieją jarmarki z podarunkami i ruch w ogóle handlowy wielce się zwiększa. Ze względu, że my ograniczamy się na podarunkach dla dzieci i domowników, przeto w oknach sklepów tutejszych najwięcej daje się widzieć zabawek dziecięcych. Oprócz tego dla połączenia „gwiazdki” z korzyścią dla ubogich, weszło od niedawna w zwyczaj urządzanie wenty, gdzie panie tutejsze chwilowo zasiadają za kupieckim stołem i sprzedają drobne towary różnego rodzaju. Zysk ze sprzedaży ponad cenę czy fabryczną czy kupiecką idzie na ubogich. Taka *canta* ma być w tych dniach otwartą.

Zapowiedziano na wczoraj wykład Dr. hr. Stanisława Tarnowskiego o Szekspirze, na dochoód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Prelegent podzielił go jednak na dwa wykłady, które odbędą się dzisiaj i w piątek.

W sobotę odbyło się w sali miejskiej radnej zgromadzenie ogólne półroczne aptekarzy z Galicyi zachodniej i Krakowa. Między innemi sprawami dokonano także wyboru komisji egzaminacyjnej na pomocników aptekarskich, do której weszli aptekarze tutejsi pp. Fortunat Gralewski, Adolf Siedlecki i Ernest Stockmar. Do komisji zaś ustanowionej na zjeździe lekarzy we Lwowie, która ma się zająć wydaniem dzieła chemiczno-farmaceutycznego wybrany został zjazd p. Bażan.

W niedzielę d. 19 b. m. odbędzie się w domu p. Rogowskiego pod L. 78 przy ulicy Garbarskiej zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

Dramat „Dwie Sieroły” ściga jeszcze liczną publiczność, bo tak w niedzielę jak wczoraj teatr był przepełniony, a ciągłe oklaski po każdym akcie potwarzały się.

Operetka teatru krakowskiego nie wiele w tym roku czynna, ma się zbudzić z uśpienia. Pozbyła się też chorów amatorskich, urządziwszy chór stały. W sobotę da ona pierwsze przedstawienie „Giroflé-Girofla”, ulubionego kompozytora Lecoque, znanego z operetki swej „Córka pani Angot”.

Właśnie wyszła z drukarni *Czasu* książeczka p. Antoniego Kostkeckiego pod tytułem: „Elementarz, czyli krótkie objaśnienia o miarach i wagach metrycznych, dla tych co nieobeznani są z rachunkami”. Znajdujemy w niej wiadomości prawdziwie elementarne, podane systematycznie i przystępnie a przykładami łatwymi dla każdego objaśnione, w końcu zaś bardzo proste i łatwe do pojęcia porównanie miar i wag metrycznych z dawnymi i nawzajem. Wobec bardzo wielu tej treści broszur zapelnionych mnostwem liczb, mianowicie dziesiętnych, które zresztą mogą być bardzo przydatne i pożyteczne dla tych co się na tem znają, książeczka p. Kostkeckiego, posłużyć może dla tych co nie są obeznani z rachunkami. Książeczka Mocznika pod tytułem: „Nowe austriackie miary i wagi i użycie ich w rachunku”, która wyszła w tłumaczeniu polskiem, w rządowym Wydawnictwie książek szkolnych w Wiedniu, aczkolwiek przeznaczona także dla początkujących, w porównaniu z „Elementarzem” p. Kostkeckiego pokazuje się o wiele trudniejszą, zawiłą i nieprzystępną do pojęcia, będąc przepełnioną liczbami i ułamkami a dosłownie z niemieckiego przetłumaczona, staje się często niezrozumiałą. Trudno nie widzieć tego, czytając n. p. o ilościach przestrzennych, o przestrzeni bezpowietrznej, w której kilogram z górnego kryształku okazał się równym 999997.8 miligramom (!); dodawszy do tego używane w tej książeczce skrócenia i znaki arytmetyczne, nie można odmówić pierwszeństwa Elementarzowi p. Kostkeckiego, który napisany krótko, jasno i przystępnie, jest oraz tańszy. Z tych więc powodów zalecił go trzeba wiodom naszym autonomicznym administracyjnym i szkolnym, dla zaprowadzenia go po szkołach i w gminach wiejskich.

Wyszło w tych dniach z druku „Sprawozdanie” odczytane przez p. Wincentego Eminowicza, a należnika straży pożarnej krakowskiej, na nadzwyczajnym zebraniu członków stowarzyszenia straży ogniowej ochotniczej tutejszej. Sprawozdanie to wyjaśnia przedewszystkiem, dlaczego straż tutejsza nie przystąpiła do Związku galicyjskich straży ochotniczych i zaprzecza stanowczo doniesieniom dzienników lwowskich, jakoby delegaci straży krakowskiej ostentacyjnie opuścili sąd obrad Zjazdu, który się odbył d. 31 października r. b. we Lwowie, i jakoby podali pismo do przyzwyku o oświadczeniu wystąpienia ze Związku. Wiele prócz tego jest w rzeczonym sprawozdaniu ciekawych szczegółów, odnoszących się do Związku straży ochotniczych, do którego powołano ludzi nie fachowych a po części nie będących członkami żadnej straży pożarnej. Jak już donieśliśmy, zgromadzenie członków krakowskiej straży ogniowej, wysłuchawszy powyższego sprawozdania p. Eminowicza, uchwaliło nie przystępować do lwowskiego Związku.

Wczoraj wieczór nastąpiła odwilż, która ułatwiła czyszczenie miasta ze śniegu. Służba miejska wyprząga go spiesznie i wywozi, ale nie wszędzie znajdujące chodniki już ze śniegu opróżnione, w wielu bowiem miejscach dotąd się ich niekierknie.

Z powodu wiatru i śniegu wczoraj po południu, pociąg osobowy lwowski spóźnił się o 3 godziny a dzisiaj rano o 4 godziny, pociąg zaś pospieszny spóźnił się dziś o godzinę.

Straż policyjna znalazła wczoraj nad ranem na Wolnicy wiązkę kluczyków na dwóch obręczkach. Wiktoryja Hołota, służąca z pod L. 112 przy ulicy Grodzkiej, złożyła w policyi trzy torbecki rękociny nowe, które znalazła w tym samym domu pod małym; prawdopodobnie torbecki te skradzione, zostały tam ukryte.

Straż policyjna przytrzymała wczoraj Franciszka Duchalankę z Szreni. w Poznańskim, lat 23 letnią, która udając pielgrzymkę, chodziła po domach z paszportem podobionym. Dwie towarzyszącej uciekły z Krakowa.

— Policya ujęła Jakóba Zygmunt wiozącego, tudzież chłopaków Błażeja Rychlika i Juliana Bylicę, którzy kradli węgle z wozów. Rychlik dostarczył strażnika policyjnego, rzucił bryłę węgla około północnara, na jadące obok sanki żydowskie i chciał uciec pognoni.

— Franciszek Kupiec, lokaj i kelner, został ujęty za kradzież pieniędzy pijanemu, a Franc. Zwiński pomocnik cieśli, wybrał w sklepie gwoździe na rzecz swego majstra.

— Straż policyjna przytrzymała Katarzynę Ignaciówną za przeniewierstwo bieleziny i pieniędzy i zbiegnięcie ze służby; Stanisława Bitora parobka za przeniewierstwo pieniędzy, kradzież i zbiegnięcie ze służby; Franc. Meronia stróża, za pobicie; Zenona Płonkę i Błażeja Manika za kradzież na targu pigularesu i masła, które od nich odebrano.

— Z powodu wzmianki w *Czasie* z d. 15 b. m. o zamienieniu planety Jowisza przez księżę dnia 19 bm., dochodzi nas sprostowanie, że wiadomość ta również jak dołączona do niej historyczna wzmianka są mylne. Ani bowiem zjawiska tego rodzaju o oznaczeniach czasie nie będzie, ani służyło ono kiedykolwiek do obliczenia chyżości światła. Jedynie prawdziwą w tem doniesieniu częścią jest, że d. 22 listopada r. b. upłynęło 200 lat od chwili, w której Römer przedkładając Akademii paryskiej rozprawę p. t. „*Demonstration touchant le mouvement de la lumière*” z nagromadzonych przez 65 lat spostrzeżeń zamieniał księżycy Jowiszowych pierwszy raz udowodnił i obliczył chyżość światła.

— Redaktor berlińskiego dziennika *Germania* deput. X. Majunke, wysiedlony w więzieniu w Pilsen przez półtora roku, wypuszczony został w sobotę na wolność. Dwaj dyrektorowie Towarzystwa „Germania”, będącego właścicielami pomienionego dziennika i wydawnictwa pism katolickich oraz drukarni, przybyli po towarzysza uwolnionego i zajęli z nim do biera redakcyi, gdzie go oczekiwali przyjaciele i przewodniczący partji środka w parlamencie. Zaraz po przywitaniu X. Majunke udał się na posiedzenie parlamentu.

— Uniwersytet niemiecki w Strassburgu jest podobny do podobnym do Czerniowieckiego, bo miejscowych śluchaczy mało liczy stosunkowo. Na 708 uczniów jest tam tylko 105 pochodzących z zabranych krajów Alzacy i Lotaryngii, 575 zaś z Niemiec, reszta z innych krajów (18 z Rosyi, 10 z Austrii).

— W ciągu zeszłego tygodnia zaszło nieszczęście z dwoma okrętami niemieckimi płynącymi do Ameryki. Jak już donieśliśmy, okręt niemiecki Lloyd „Niemcy” rozbił się na skałach naprzeciw Harwich w Anglii d. 6 b. m.; przed odpłynięciem zaś okrętu parowego „Mozela” z Bremerhaven d. 11 b. m. nastąpił wybuch na brzegu, którego ofiarą padło kilkadziesiąt osób. Na pierwszym z tych okrętów zginęło 54 osób, w drugim wypadku było 62 zabitych, 35 rannych, z których wielu nie przeżyje ran, 8 zaś osób brakuje, których ciała nie znaleziono, razem przeto 111 osób uległo nieszczęściu.

Z obszernych opisów wypadku w Bremerhaven wyciemy niejakie szczegóły. W chwili, gdy miał parowiez „Mozela” odpłynąć, a większa część podróżnych weszła już na statek, inni zaś stali na pomoście i grobli, przy czem wiele osób znajdowało się na brzegu, bądź posługujące i tragarze, bądź krewni odjeżdżających, zjechał wózek jednokrotny, z którego zjechał parę pak z towarami i beczułkę. W tej chwili nastąpił na brzegu straszny huk. A gdy pierwsze osłupienie minęło, ukożono wielki dół w ziemi i wierz, wózek zniknął, a koń z pogrochotem nogami leżał daleko; do kół zaś w wielkiej oddali mnożono trupów i rannych, oraz głów, rąk i nóg oderwanych, szmat z odzieży, odłamków drzewa i różnych przedmiotów podróży.

Aby mieć wyobrażenie o tej strasznej katastrofie, dość nadmienić, że znajdowano o kilkadziesiąt metrów od miejsca wybuchu ludzi zabitych, że na statku „Mozela” i drugim w pobliżu stojącym „Simson” wyrwane były deski z pokładu, zalamane kajuty, jak papier pogięte blachy żelazne, że kawałki ciała ludzkiego dostały się do kajut przez wyrwane okna, że w mieście wyłaziły okna, popękały zwierciadła. Niektóre osoby zdały stojące widziały wybuch ten w formie jakby ciemnej fontanny, która się wzniosła do wysokości kilkunastu metrów nad jednym słupem. Wielu rannych nie przeżyło drugiego dnia, a lekarze, którzy w liczbie 22 przybyli z Bremy na ratunek rannych, opowiadają, że ran takich nigdy nie widzieli, bo ich nie ujrzy po bitwie. Były to bowiem poszarpane i powyrywane dziury w ciele, albo oderwane w stawach ręce i nogi. Wiadomo, że łatwiej goją się rany, których brzęgi są gładkie, trudniej zaś, jeśli z poszarpaniem brzegami, a w tym wypadku wszystkie rany przedstawiały okropny widok. Niektóre osoby brakujące nie znalazły się, zapewne potargane na kawałki. Inspektora Lloyd Hoppe znaleziono bez głowy i tak poranionego i odartego, że nikłty go nie poznał, gdyby nie obrażka słubna na palec. Trzech oberców statku zginęło. Rodzina Etmere, która odprowadzała syna odjeżdżającego, zginęła, to jest Etmere i żona, syn odjeżdżający, zięć ich Clausen, a żona tego ostatniego straciła rękę, dziecko jej podobnie. Jedna kobieta z dzieckiem na ręku, przetruczona została przez okręt na łód bez obu nóg; inna uderzona o pudło kół okrętowego i weisnuta w okno kajuty. Kapitan okrętu, który był w głębi statku, obalony tylko i potłuczony, ogłuchł zupełnie.

A teraz co do sprawy tego nieszczęścia. Spedytor Westermann w Bremerhaven otrzymał skrzynię z beczułką do odstawienia na okręt i wysłał z niej

— Policya ujęła Jakóba Zygmunt wiozącego, tudzież chłopaków Błażeja Rychlika i Juliana Bylicę, którzy kradli węgle z wozów. Rychlik dostarczył strażnika policyjnego, rzucił bryłę węgla około północnara, na jadące obok sanki żydowskie i chciał uciec pognoni.

— Franciszek Kupiec, lokaj i kelner, został ujęty za kradzież pieniędzy pijanemu, a Franc. Zwiński pomocnik cieśli, wybrał w sklepie gwoździe na rzecz swego majstra.

— Straż policyjna przytrzymała Katarzynę Ignaciówną za przeniewierstwo bieleziny i pieniędzy i zbiegnięcie ze służby; Stanisława Bitora parobka za przeniewierstwo pieniędzy, kradzież i zbiegnięcie ze służby; Franc. Meronia stróża, za pobicie; Zenona Płonkę i Błażeja Manika za kradzież na targu pigularesu i masła, które od nich odebrano.

— Z powodu wzmianki w *Czasie* z d. 15 b. m. o zamienieniu planety Jowisza przez księżę dnia 19 bm., dochodzi nas sprostowanie, że wiadomość ta również jak dołączona do niej historyczna wzmianka są mylne. Ani bowiem zjawiska tego rodzaju o oznaczeniach czasie nie będzie, ani służyło ono kiedykolwiek do obliczenia chyżości światła. Jedynie prawdziwą w tem doniesieniu częścią jest, że d. 22 listopada r. b. upłynęło 200 lat od chwili, w której Römer przedkładając Akademii paryskiej rozprawę p. t. „*Demonstration touchant le mouvement de la lumière*” z nagromadzonych przez 65 lat spostrzeżeń zamieniał księżycy Jowiszowych pierwszy raz udowodnił i obliczył chyżość światła.

— Redaktor berlińskiego dziennika *Germania* deput. X. Majunke, wysiedlony w więzieniu w Pilsen przez półtora roku, wypuszczony został w sobotę na wolność. Dwaj dyrektorowie Towarzystwa „Germania”, będącego właścicielami pomienionego dziennika i wydawnictwa pism katolickich oraz drukarni, przybyli po towarzysza uwolnionego i zajęli z nim do biera redakcyi, gdzie go oczekiwali przyjaciele i przewodniczący partji środka w parlamencie. Zaraz po przywitaniu X. Majunke udał się na posiedzenie parlamentu.

— Uniwersytet niemiecki w Strassburgu jest podobny do podobnym do Czerniowieckiego, bo miejscowych śluchaczy mało liczy stosunkowo. Na 708 uczniów jest tam tylko 105 pochodzących z zabranych krajów Alzacy i Lotaryngii, 575 zaś z Niemiec, reszta z innych krajów (18 z Rosyi, 10 z Austrii).

— W ciągu zeszłego tygodnia zaszło nieszczęście z dwoma okrętami niemieckimi płynącymi do Ameryki. Jak już donieśliśmy, okręt niemiecki Lloyd „Niemcy” rozbił się na skałach naprzeciw Harwich w Anglii d. 6 b. m.; przed odpłynięciem zaś okrętu parowego „Mozela” z Bremerhaven d. 11 b. m. nastąpił wybuch na brzegu, którego ofiarą padło kilkadziesiąt osób. Na pierwszym z tych okrętów zginęło 54 osób, w drugim wypadku było 62 zabitych, 35 rannych, z których wielu nie przeżyje ran, 8 zaś osób brakuje, których ciała nie znaleziono, razem przeto 111 osób uległo nieszczęściu.

Z obszernych opisów wypadku w Bremerhaven wyciemy niejakie szczegóły. W chwili, gdy miał parowiez „Mozela” odpłynąć, a większa część podróżnych weszła już na statek, inni zaś stali na pomoście i grobli, przy czem wiele osób znajdowało się na brzegu, bądź posługujące i tragarze, bądź krewni odjeżdżających, zjechał wózek jednokrotny, z którego zjechał parę pak z towarami i beczułkę. W tej chwili nastąpił na brzegu straszny huk. A gdy pierwsze osłupienie minęło, ukożono wielki dół w ziemi i wierz, wózek zniknął, a koń z pogrochotem nogami leżał daleko; do kół zaś w wielkiej oddali mnożono trupów i rannych, oraz głów, rąk i nóg oderwanych, szmat z odzieży, odłamków drzewa i różnych przedmiotów podróży.

cechy narodowej, gdyż i one stanowiąc będą pojedyncze tylko ognia w ogólnym ognisku umiętności. Być też może, iż obok innych także te względy skłoniły uczonych dawniejszych do używania w pracach swoich jednego tylko języka naukowego, a to tak dalece, że nawet młodzież kształcona była w tym języku, dzisiaj jednak mimo wszystko te same, każdy naród stara się o pozyskanie własnej literatury naukowej, a język ojczysty poczynają jest powszechnie za najwłaściwszy do udzielania nauk młodzieży, takowym się poświęcającej.

Zwracam się teraz do narodu naszego, zwłaszcza do naszej literatury naukowej. Jeżeli uwzględnimy gwałtowny postęp, jaki obecnie we wszystkich gałęziach nauk i umiętności spostrzegać się daje, z boleścią wyznać musimy, że literatura nasza naukowa nieodpowiada dzisiejszym wymaganiom. Przyczyna tego jest bardzo naturalna, albowiem rozwój literatury naukowej jakiegokolwiek narodu zawiast przedewszystkiem od tych warunków, wśród których tenże naród sam rozwijać się mógł. Gdzie i te warunki są odjęte, tam co najwięcej, zakwintną może owa literatura, w której się odbija uczuciowa strona narodu. Dzisiaj atoli położenie naszego narodu — w naszem przynajmniej państwie — nie jest tego rodzaju, to też dzisiaj ruch w naszej literaturze naukowej już jest ożywiony, a chociaż ona zawsze jeszcze nie jest bogatą, to przecież możemy mieć nadzieję, że się rozwijać będzie coraz więcej, i że

deczny Zarząd fabryki.

Odpowiedzialny Rzadca Drukarni Józef Łakociński

[illegible]